Nr. 74. **Lwów dnia 30. Marca 1861.** **Sobota.**

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach uroczystych.
Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. — z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł.
Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a.
Pojedynczy numer kosztuje 10 centów w. a.

GŁOS

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu“ z opłatą od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze i jednorazowe umieszczenie po 10 centów, za każde następne po 5 centów, z dodatkiem należytości stęplowej po 30 centów od każdego umieszczenia. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie frankują się.
Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu“ w rynku w domu narożnym pod l. 179. na drugiem piętrze.

Lwów dnia 29. marca.

Spodziewane przez nas telegraficzne depesze w sprawie udzielonych w dniu 27. b. m. reform Królestwu Polskiemu istotnie wczorajszej nocy nadeszły. Podaliśmy je w ostatnim numerze „Głosu“, jedną pod artykułem wstępnym, a drugą pod rubryką „Najświeższych wiadomości.“ Oświecają one nas dostatecznie o naturze tych reform, które udzielone zostały Królestwu; ale nie wyliczają ich jeszcze dokładnie. Wedle krakowskiego telegramu reskrypt Cesarski, dotychczas dopiero drogą telegraficzną x. Gorczakowi z Petersburga przesłany, ma obejmować ośm punktów; jednak telegram nasz nie obejmuje ich wszystkich. Wymienia tylko komisyę rządzącą dla spraw wychowania publicznego pod przewodnictwem margr. Alexandra Wielopolskiego; założenie wyższych naukowych zakładów i akademii prawniczej; ustanowienie Rady Stanu; zaprowadzenie rad departamentowych i municypalnych; a nareszcie przyznanie prawa petycyj. Jakiekolwiek były punkty tutaj jeszcze nie wymienione, widać już z tych, że to, co Królestwo na teraz otrzyma, nie będzie jeszcze wcale konstytucyą—a najmniej konstytucyą z roku 1815, którą nadaje krajowi temu autonomię zupełną, z osobnym rządem, skarbowością i wojskiem. Nadania tej konstytucyi, jakeśmy o tem już kilkakrotnie wspomnieli, nie spodziewamy się wcale,—a to dlatego, iż Rosya nietylko, że nie widzi potrzeby przyznawania się jakimbądź aktem publicznym do uszanowania dla Wiedeńskiego traktatu, ale także zapewne nie chce, ażeby to, co teraz nada Królestwu, nazywało się oddaniem dawniej już posiadanej własności, tylko zupełnie nowym i własnym jej darem. Z ocenieniem przyznanych obecnie reform musimy się powstrzymać aż do tej chwili, w której odbierzemy dokładne i zupełne ich wyliczenie: wszakże już teraz możemy nadmienić, że przyznanie prawa petycyi jest punktem wielkiego znaczenia. Prócz tego bowiem, że punkt ten nosi na sobie barwę czysto-konstytucyjną, jest on uznaniem i niejako uprawnieniem podanego przez mieszkańców Królestwa adresu — a nadto jeszcze otwiera bity gościniec dalszym usiłowaniom i rozleglejszym widokom. —

Wypadki warszawskie, które w chwili obecnej są najważniejszym w Europie faktem dziejowym a zarazem brzemiennym w nieprzewidziane i bez wątpienia niezmiernie ważne następstwa, godne są głębszego i wszechstronnego zastanowienia. Czuliśmy to już od dni kilkunastu — i byliśmy i gotowi dać czytelnikom naszym krótki rzut oka na nie z uwzględnieniem przesłości i wszystkich tych prac, które je uprzędziły i drogę dla nich utorowały. W przekonaniu jednak, iż każdy czyn tak wielkiej wagi może najtrafniej być oceniony tylko przez tych, którzy naocznie mu się przypatrywali i sami udział w nim wzięli, staraliśmy się o to, ażeby taka praca została dla nas wygotowaną w Królestwie. Jakoż istotnie odebraliśmy wczoraj ztamtąd wymagany przez nas artykuł. Zamieszczamy go bez zwłoki, mając zarazem nadzieję, że nietylko wielu nie zupełnie jeszczcze jasnych pojęć o tych wypadkach dopełni, ale także wskaże niejedną najwłaściwszą i najpraktyczniejszą drogę postępowania dla społeczeństw takich, które uznania praw swojej narodowości się domagają.

Warszawa 21. marca.

I.

Mijają już w Warszawie chwile gorączkowych myśli i nadspodziewanych wydarzeń; a gdy z naszego dzieła owoce zbierać zaczynamy, gdy z chaosu gwałtownych wypadków już się nowy stan rzeczy wynurza, i z nieładu wrażeń umysły do reflexyi przechodzą, godzi się podobno już zapytać, cośmy zrobili, co na przyszłość rokować dla nas można?

Od chwili upadku naszego narodu usposobienie i działalność jego dziwne przechodziły koleje. — Raz mieliśmy siebie narodem zupełnie rozprzężonym i byliśmy bezwładni; drugi raz bohatyrstwem natchnieni szliśmy na pola bitwy z tą wiarą, że szablą pęta rozciąć zdołamy i tysiące na próżno poświęciło się bohatyrów, to znow ogarnęło nas uczucie własnej niedojrzałości i osłabienia, i szukaliśmy aż w nieprzyjaznem państwie oparcia. Pan Bóg, mówiono, wysoko a Francya daleko; nakoniec gdy ostatnie wysilenia i urojenia spełzły na niczem, ogłosiliśmy się na krzyżu rozpiętym narodów Chrystusem. Smutny to zdawał się objaw; tak wysoko wyniesiony ideał przestawał być rzeczywistością; zdawało się też istotnie, żeśmy wszelkiego zaniechali działania. Już nieprzyjaciele głosili, żeśmy umarli, a przyjaciele o nas zapominali; my tymczasem straciliśmy wiarę w siebie samych, ale żyła w nas jeszcze wiara w słuszność naszej sprawy i odradzała się nadzieja nieodstępna wiary towarzyszka.

Szukając przyczyny naszych nieszczęść, wprzód wszystkich o nie obwiniwszy, zwróciliśmy nakoniec oczy na wewnątrz, ujrzeliśmy własne winy i niedostatki, stała się nam widoczną nasza słabość, i przyznaliśmy się do niej. Chwilowe uciszenie się wszakże nie było upadkiem; owszem lepsze życie zwiastowało. Figura ukrzyżowanego wyżej niż dotąd oczy nasze podniosła, zaczęliśmy na pomoc z góry przy własnej pracy rachować.

Ze śmiercią cesarza Mikołaja ulżono nam ciężaru, co oddychać nawet nie dozwalał; wracało życie. Dozwolono nam małej rzeczy tylko: zawiązania Towarzystwa rolniczego. Wnet tysiącami obywatele do niego przystąpili. Była to jedyna nasza polityczne znaczenie mieć mogąca instytucya, na niej też, jako na jedynej stałej podstawie, oparli ludzie dobrej woli swą pracę i pojęła szlachta, że ona całość jej obywatelskich obowiązków na teraz objąć powinna. To też na zjazdach okręgowych i walnych warszawskich kształciła się i przyuczała do traktowania rzeczy publicznych, do konsekwencyi i ścisłości w myślach i do odpowiadania za nie, do ulegania wyższościom i do organizowania się; wyrabiała w sobie dwa nieznane dotąd w Polsce źródła siły; opinię publiczną i solidarność. Z drugiej strony poczuwając się do rażącego rozdźwięku istniejącego w niej między zachodnim liberalizmem, któremu hołdowała, a przestarzałym swym do włościan stosunkiem, pierwszy, jako obcy odrzuciła, drugiego, chociaż dogodnego i rutyną uświęconego, wyrzekła się; porzucając czcze idee, postanowiła z własną nawet ofiarą przyzwać lud do pomocy, by połączonemi siłami około odbudowania ojczyzny pracować.

I stała się rzecz dziwna: szlachta polska zawsze burzliwa, niesforna, rozpierzchła i niestała, poddała się najściślejszej karności, ani jednego nie dopuściła się wybryku, w silną sama się ujęła organizacyą i stale przez lat kilka na obranej drodze wytrwała. Ustały gry i hulanki, a co najtrudniejszem było, coraz widoczniej okazywała się odmiana istotna w postępowaniu z włościanami. Porzucono zachcenia rewolucyjne, by zestrzelić myśli i czyny w jedno ognisko pracy wewnętrznej.

Towarzystwo rolnicze nie przypadkowo i zgoła bezwiednie tę drogę obrało, lecz w przekonaniu, że gdy inne do samych nieszczęść wiodły, ta jedyna pozostaje i do celu doprowadzić może. Myśl działania wspólnemi całego kraju siłami, ale spokojnie i organicznie, wszystkich niemal owładnęła ludzi położeniem lub wykształceniem do wyższych klas społeczeństwa należących. Ztąd pochodziła ta nadzwyczajna siła i jednostajność w działaniu, tak iż rząd nawet ulegać musiał ogólnemu prądowi: ztąd uderzająca wytrwałość, która nawet w chwilach niebezpieczeństwa i ogólnego umysłów wzburzenia, oczekiwań ludzi u steru opinii stojących nie zawiodła. Towarzystwo rolnicze wśród ludowego tumultu i widząc pod bokiem oddziały wojska nieprzyjacielskiego z nabitą bronią obrad swoich nie zaniechało, większą nieledwie tym sposobem, niż dawniejsza szlachta na polu bitwy, okazując odwagę.

Położenie z tem wszystkiem stawało się nieznośnem. Towarzystwo rolnicze wyczerpnęło przez czas swego istnienia wszystkie niemal ważne kwestye, które w granicach legalności zaczepić było można: nastawała już obawa, ażeby nie zabrakło wzrastającej instytucyi niezbędnego do życia podsycania, z drugiej strony niepodobna było w obec wiszącej jeszcze kwestyi socaylnej i agitacyi ludowej, a nadto pod wpływem wypadków zagranicznych, utrzyma się w dotychczasowym zakresie. Ramy Towarzystwa roln. stały się już za ciasne.

Co jednak począć, jak utrzymać się w obranym kierunku, nie wkraczając w granice działań rewolucyjnych.?

Pytanie to przed wypadkami z dnia 27. lutego zdawało się niepodobnem do rozwiązania.

Usilną i wytrwałą była kilkoletnia praca obywateli: gdy zakres jej stał się już niewystarczającym, przyszły wypadki, które przeszkody dalsze drogę zapierające przełamały.

Towarzystwo rolnicze, chociaż absorbowało w sobie wszystkie niemal w narodzie czynne elementa, chociaż wszystkim starało się odpowiedzieć potrzebom, niemniej jednak, jako instytucya wybitne piętno na sobie nosząca, i silnie w sobie zorganizowana, musiała popaść w pewną jednostronność. Jedność działania tak w narodach jak w indywiduach nie wystarcza. Jeśli Towarzystwo rolnicze samo w sobie dziwnie było harmonijne, to względem całości narodu było instytucyą głównie organizacyjną, zachowawczą, że tak powiem, biegunem dodatnim życia narodowego. Po za jego też obrębem drugie działanie, w szczuplejszych jednak rozmiarach się wykształciło, a raczej z lat dawniejszych przetrwało: było ono więcej ujemne, nic nie budując, zależało na ciągłej przeciw obecnemu stanowi rzeczy protestacyi i za wyraźny cel stawiało sobie burzenie wszystkiego co nam przeciwne: choć samo przez się bezsilne i często bezmyślne, miało ono tę zaletę, że w czujności umysły utrzymywało, że podbudzało patryotyzm, że wreszcie oddziaływając na obywatelstwo, dodawało mu niejako ostrogi i zmuszało do coraz silniejszego organizowania się w Towarzystwie rolniczem i dobitniejszego nacechowania swej działalności.

Oba stronnictwa, jeśli wolno użyć tej nazwy, z natury już swojej środków różnych chwytać się musiały: gdy jednak w obec zupełna na to była zgoda, że przed czasem jąć się do broni byłoby szaleństwem, w działaniu ich analogia pewna istniała. Zasady nadto obu kierunków były w gruncie jedne, bo socyalizm zachodni kilka zaledwie głów i to podrzędnych zakłócił i pomimo kwestyi włościańskiej w kraju znaczenia nie ma: powtóre przy braku zupełnym, arystokracyi, o partyi demokratycznej w Polsce rozsądnie mowy być nie może. Nakoniec cel ostateczny wyswobodzenia kraju obu stronom był wspólny. Nie dziw tedy, że oba bieguny w krwi bezbronnych ofiar wnet się połączyły, że od razu z ich zetknięcia nastąpiło zlanie się działań odrębnych i ściśle połączenie wszystkich warstw społeczeństwa naszego.

Stronnictwa takie oby nadal w kraju naszym zawsze istniały, kto rozważy dzisiejsze ich wzajemnego działania szczęśliwe rezultaty, a porówna je z dawniejszemi przewagi jednolitego szlachectwa wynikłemi nieszczęściami, życzenie to z pewnością podzieli.

Bodaj czy nie najgłówniejszym i najszczęśliwszym ze skutków dnia 27. lutego jest ten, iż ludzie myślący, a za nimi ogół narodu utwierdzeni zostali w dobrem pojęciu położenia naszego i wynikających z niego obowiązków. Co dotąd działo się z konieczności i przez instynkt powracającego do zdrowia organizmu, dziś czynić się może z przeświadczeniem, że tak a nie inaczej działać należy, gdy przedtem wysokie tylko umysły wierzyły, że na pomocy z góry dobrej pracy zbywać nie może, odtąd naród cały się przekonał, że słusznej sprawie dobrze i w porę bronionej służą nawet wypadki. Bo jakżeż pojąć inaczej niedołęztwo rosyjskiej policyi, szaleństwo Zabołockiego, miękkość i skruchę Gorczakowa, ten wreszcie fakt nadzwyczajny, że z tłumów rozgrzanego ludu ani jeden gwałt nie wyszedł, jeśli nie przypuścimy działania wyższych jakich wpływów, które historycy może

---

CZĘŚĆ LITERACKA.

ZDROWI I CHORZY

POWIEŚĆ

przez LEONA KAPLIŃSKIEGO.

(Ciąg dalszy. Ob. Nr. 48. 49. 50. 51. 54. 55. 56. 58. 60. 61. 62. 64. 67. 68. 69 70. 72. 73.)

Helena z początku nieśmiałą była względem Anny, a nawet czuła się najgorzej dla niej usposobioną. Wiadome były Helenie projekta ożenienia Jerzego: okazywały się one teraz, jak widmo straszne w umyśle panny i wielu gorzkich cierpień stawały się powodem. Ale Anna miała tyle pociągającej dobroci, że i Helena powoli uległa jej urokowi, a nawet uczuła w swem sercu sympatyę dla kobiety, w której przewidywała rywalkę. Zresztą stosunek Jerzego do Anny uspakajał nie mało Helenę, gdyż nie przechodził on granic prostej, przyjaznej poufałości bardzo naturalnej pomiędzy krewnemi. Zdawało się nawet młodej pannie, że Anna zbyt jest surową dla Jerzego, że za często go łaje, że zawsze żartami zbywa jego teorye a nigdy nie jest jednego z nim zdania.

Jerzy lubiący dosyć, aby go słuchano, najczęściej w rozmowie zwracał się do Heleny, bo czuł dobrze, że dla niej słowa jego są wyrocznią.

— On wie — mówiła sobie Helena — że każda myśl jego znajduje oddźwięk w mej duszy. Anna go ziębi, zraża i dla jego cierpień żadnego niema spółczucia.

Kazimierz najserdeczniej zaproszony przez Jerzego, najprzyjaźniej przyjmowany od wszystkich, częstym bywał gościem w pałacu Wysockim. Anna zawsze go witała z widoczną radością, a w częstych długich i miłych z nią rozmowach, mógł się on przekonać o postępach swej niegdyś pacyentki, nie tylko w języku ojczystym, którym teraz ślicznie mówiła, ale i o wielu innych zaletach umysłu i charakteru z któremi codzień zapoznawał się lepiej.

Pani Annna zapewne przez grzeczność kilkakrotnie dawała poznać Kazimierzowi, że te postępy w rzeczach narodowych zawdzięcza spotkaniu się z nim przed pięciu laty. To wyznanie zdawało się wielce cieszyć pana Kazimierza, czującego już coraz wyraźniej, że żadna postać, charakter, żaden wzrok kobiecy nie mógłby przyledz tak silnie do jego duszy i spoić się z całą jego istotą, jak postać wzrok i cały układ tej czarodziejki, co nie zadając sobie wiele pracy, umiała każdego powabem swym pociągnąć i urokiem otoczyć.

Szybko ubiegały dnie i tygodnie mieszkańcom Wysokiej. Jednego wieczora siedzieli wszyscy pod wystawą pałacu, oddychając swieżem powietrzem po skwarze dnia letniego, podczas gdy zachodzące słońce w coraz odmienne barwy przystrajało ukołysaną do ciszy naturę.

Nie wszyscy jednak tego wieczora w wesołem byli usposobieniu. Helenie dziś właśnie pod sekretem powiedziała siostra, że od samej starościny słyszała o blizkiem małżeństwie Jerzego z Anną, biedna panna miała serce ściśnione nieopisaną goryczą i nie brała żadnego udziału w toczącej się rozmowie. I Anna wbrew zwyczajowi mniej pogodną i nawet trochę zamyśloną była, a w obejściu z Kazimierzem jakby straciła zwykłą sobie swobodę. Pan Kazimierz stojący naprzeciw niej zauważył tę zmianę i przykro był nią dotknięty.

Najgorszy jednak humor i splinowe usposobienie okazywał tego wieczora Jerzy, usiadł on na schodkach wystawy prawie u nóg Heleny, jak Hamlet u stóp Ofelii i cierpkiemi słowy, rzucał swe skargi na świat, na ludzi, na życie, a nawet na komary, które niekiedy brzęczały całemu towarzystwu koło uszu.

— Na komary, wolno się panu gniewać, ale nie gniewaj się na świat i ludzi — odezwała się Anna, która zwykle karciła poufale w Jerzym, napady mizantropii — świat ten jest zwierciadłem przedstawiającem każdemu jego własne oblicze, kto na świat patrzy z uśmiechem i dobrocią, temu pokazuje on twarz pogodną, kto się doń krzywi i pogląda wzrokiem niechętnym i znudzonym, temu zwykł odbijać zniechęcenie i nudy.

— Słowa pani — powiedział Jerzy przypominają mi dość ciekawą teoryę jednego ze znakomitszych psychologów, którego kursów słuchałem w Berlinie, a który parę xiążek napisał. Mówi on także o wzroku duszy, jaki każdy człowiek wyrabia sobie własnem swem życiem i dowodzi, że niema ludzi szczęśliwych i nieszczęśliwych, a nawet złych i dobrych, tylko są zdrowi i chorzy.

— Teorya ta — rzekła Anna — dość zgodna z chrześciańską nauką, a wątpię czy niemiecki psycholog podaje lepsze lekarstwo jak religia na uzdrowienie chorób duszy.

— Teorya fałszywa! — zawołał Jerzy — bo niczem nie można usprawiedliwić tak dowolnego rozdziału na chorych i zdrowych.

Ktoż może powiedzieć na pewno, do której z tych dwóch kategoryi należy?

— Nie wiem — odezwała się Anna spojrzawszy na milczącego Kazimierza — coby w tej mierze powiedział berliński psycholog, ale ja pozwolę sobie zrobić własną definicyę. Mam na palcu talisman, który mi w tem będzie pomocny. Ci których dewizą jest: „Życie podbić dla prawdy,“ — są zdrowi. Ci zaś, co prawdę pozwalają podbić w swej duszy, namiętnościom i osobistym widokom, są chorzy.

— Życie podbić dla prawdy! — rzekł potrząsając głową Jerzy. — Słowa te brzmią w uszach, jak dzwon pogrzebowy, a ten co we mnie uwierzy, będzie przy ich dzwięku odprowadzał do grobu wszystkie swe marzenia, wszystkie swe nadzieje jedne po drugich... przez całe życie, i Jerzy opuścił głowę ku piersiom i zamilkł.

Helena pochyliła się do milczącego.

— Sądziłam — rzekła mu ze spółczuciem — że już ów wiatr wschodni, o którym pan wspominałeś nie będzie panu obwiewał duszy, tym czasem widzę, żeś pan znowu pod jego wpływem.

— A wieczór taki piękny — rzekł patrząc ku niebu Jerzy — taka cisza i spokój w naturze. Nie mogę znieść tej ciszy, rozstraja mnie ona zamiast uspokoić. Czuję tę doskonałą harmonię świata, a słyszę we własnej duszy jeszcze dobitniej ów spiew piskliwy, co się w niej podnosi. Jestem w położeniu artysty rozumiejącego i czującego muzykę, który postrzega, że sam jeden w chórze fałszuje.

inaczej, ale naród nazywa działaniem Boskiej Opatrzności?

Gdy niedawno jeszcze temu wiele serc pod naciskiem niepowodzeń i nieszczęść krajowych upadało, gdy światłe umysły zrażone były widokiem rozprzężenia w narodzie i brakiem silnych w nim charakterów, dziś we wszystkich wstąpiła otucha, mówimy sobie: wypełnia się czas naszej sromoty i my lepsi jesteśmy niż się zdawało, i nieprzyjaciel mniej przeważny i Pan Bóg wyraźnie miłosierdzie swe ku nam skłania. Istotnie zwyczajny dotąd bieg rzeczy się odwraca: dotychczas gdziekolwiek Polacy wystąpili, wypadki sprzysięgały się na nich, sami narażali się prawie na śmieszność, jakoby ludzi porywających się z motyką na słońce, lub Don Quixote z lancą na wiatraki, przeciwnie nieprzyjaciele z chlubą niby, jeśli nie z uczciwością sprawy z nami załatwiali, w ostatnich wypadkach nam cześć przypadła i pożytek, im w podziale się dostały sromota i polityczne straty. Ztąd też nam dróg już zresztą świadomym, odwagi przybywa i ochoty do działania, w przeciwnym obozie okazuje się zachwianie i niepewność. Ale czyż nadal utrzyma się ten stosunek, czy zwłaszcza potrafim ostać się w równowadze i z właściwej drogi nie schodzić. Odpowiedź na to pytanie byłaby przepowiednią przyszłości naszej.

Gazeta warszawska z d. 25. marca zawiera co następuje:

Od
Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiem.

Zgromadzeni na doroczne posiedzenia w miesiącu lutym r. b. Członkowie Towarzystwa Rolniczego, właściciele ziemscy tutejszego kraju, w liczbie półtora tysiąca, naradzali się głównie nad tem, jakby sprawiedliwie i sumiennie porachować się z gospodarzami pańszczyźnianymi, na gruntach ich siedzącymi, żeby od pańszczyzny ich prędzej uwolnić, to jest oczynszować i na czas przyszły jak najlepiej opatrzyć. Uchwalili zatem wszyscy zgodnie:

Najprzód: „że pospiech w oczynszowaniu jest potrzebą kraju“, tu ma znaczyć, że każdy starać się będzie ze wszystkich sił, aby sprawy tej nie odkładać na czas długi, ale dla wspólnego dobra naszego kraju, spiesznie z gromadą godzić się i jak tylko kto może zaraz czynszować.

Powtóre: „że dobrowolność umowy jest najwłaściwszą podstawą działania w przemianie stosunków włościańskich“; to znaczy, że się dziedzice mają godzić z gromadą po dobrej woli wzajemnej, podług sumienia i słuszności dla obu stron, a wcale nie z przymusu, a jeżeliby spory były o oddzielenie gruntów włościańskich od folwarcznych, o pastwiska, ugaj, o wysokość czynszu, albo o co innego, to tak pan jak gromada niech wybierają sami sędziów od siebie, a sędziowie jak osądzą, tak już ma być i tak się w kontraktach zapisze.

Po trzecie: uradziło też Towarzystwo Rolnicze, że na czynszach nie koniec, że trzeba, „aby przez właściwie obmyślaną operacyę kredytową, skup czynszu na celu mającą, włościanie doprowadzeni byli do własności posiadanych gruntów.“ To się rozumie, że jak się pan z gromadą na czynsz ugodzą, w tenczas każdy gospodarz będzie mógł podług swego czynszu osadę wykupić na swoją własność, a ci gospodarze, co nie mają czem od razu zapłacić, dostaną na kredyt od kasy obywatelskiej, która ma być na to postanowioną.

Będzie o to staranie Towarzystwa, żeby gospodarzom oczynszowanym skup czynszu jak można najtaniej wypadł, to jest, że jak tylko rząd na to pozwoli, to rzeczona kasa obywatelska, każdemu gospodarzowi oczynszowanemu pożyczy, ile potrzeba na wykupienie osady, którą posiada.

Gospodarz zaś, czynszem tym samym, jaki dotąd płacił, lub o jaki ugodzi się z dziedzicem, całą pożyczkę zapłaci tej kasie w lat kilkadziesiąt i zostanie właścicielem.

Uradziło jeszcze Towarzystwo Rolnicze, aby ta kasa pewną część czynszów zostawiła na fundusz gromadzki, na szkółkę, na ubogich, na kościół, albo na inne potrzeby gromadzkie, jak sama gromada rozrządzi.

Tak przez lat kilkadziesiąt spłaci się osada.

Potem nikt już czynszów płacić nie będzie, tylko podatki rządowe i to co na fundusz gromadzki przeznaczono.

Takie były rzetelnie tegoroczne narady obywatelskie i na to się obecni na tych naradach obywatele podpisali.

Niech każdy człowiek dobrej woli, kraj swój miłujący, poczciwie i rozważnie to zrozumie, a ktoby inaczej mu opowiadał, temu niech wiary nie daje.

— Komitet Towarzystwa Rolniczego, w celu dokładnego uwiadomienia kraju o uchwałach tegorocznego ogólnego zebrania, dotyczących urządzenia stosunków włościańskich, podaje uchwały te do wiadomości publicznej, zanim one w rocznikach Towarzystwa wraz z wywodami ogłoszone zostały.

1. Zebranie ogólne uznaje, że pospiech w oczynszowaniu jest potrzebą kraju.

2. Uznaje, że w dobrowolności umów widzi zebranie ogólne najwłaściwszą podstawę działania w przemianie stosunków włościańskich, dopóki nie będą wyczerpane wszelkie środki w zakresie tej zasady będące, a obmyślenie i stosowanie tych środków za obowiązek obywatelski poczytuje.

3. Objawia życzenie, aby przez właściwie obmyślaną operacyę kredytową, skup czynszów na celu mającą, włościanie doprowadzeni byli do własności posiadanych gruntów.

4. Objawia życzenie, aby utworzenie funduszu gromadzkiego było stałe i stanowczo z wykupem złączone.

5. Uznaje nadto, że zanim w powyższy sposób fundusz gromadzki będzie mógł być sformowanym powinnością jest każdego, dobro publiczne miłującego obywatela, wytworzyć fundusz ten równocześnie z oczynszowaniem, chociażby własną ofiarą.

6. Aby zebranie ogólne Tow. Rolniczego wybrało z pomiędzy siebie delegacyę, z dziewięciu osób złożoną, któraby na podstawie skapitalizowania czynszów, w stosunku sta do sześciu, bezwłocznie zajęła się ułożeniem stosownego projektu, oraz dalszem jego poparciem.

Skutkiem dopełnionego balotowania wybrane zostały do delegacyi, mającej się bezzwłocznie zająć ułożeniem projektu, o którym mówi konkluzya szósta, następujące osoby:

Potocki Tomasz, Jackowski Alexander, Wojciechowski Tytus, Cieszkowski August, Węgleński Wojciech, Bryndza Ałexander, Krzyżtoporski Klemens, Wrotnowski Antoni, Kronenberg Leopold.

Korespondencye „Głosu.“

Kraków 26 marca.

†. W skutek wezwania centralnego komitetu wyborczego, podanego do publicznej wiadomości plakatami porozlepianemi na rogach ulic, wczoraj wieczór po godzinie 6tej w sali hotelu saskiego zebrało się około sześciuset wyborców, w celu porozumienia się przedwstępnego, co do kandydatów na posłów sejmowych.

Posiedzenie zagaił z mocy upoważnienia hr. Moszyńskiego prezesa komitetu prefesor Dr. Dietl. Oświadczył on, iż komitet zajmując się już od dawna sprawą wyborów w Galicyi zachodniej, poczytał sobie za obowiązek ułatwić także porozumienie się co do wyborów w samym mieście Krakowie. Że ułatwienie porozumienia się względem wyborów, a nie kierowanie niemi, było zawsze zadaniem komitetu. Przedstawił dalej ważność tej sprawy, i podziękował obywatelstwu w imieniu komitetu, że na wezwanie jego tak licznem zebraniem odpowiedzieć raczyło. — Zwrócił dalej uwagę, iż przed przystąpieniem do aktu samych wyborów, należy się wprzód zgromadzeniu ukonstytuować, do czego wskazywał dwie drogi: albo wybranie nowego komitetu przez głosowanie; albo przyjęcie dotychczasowego, wzmocnionego przewodniczącemi w różnych kółkach wyborczych i osobami przez komitet miejski zaleconemi. — Ta druga propozycya została jednomyślnie przyjętą. Wtedy p. Dietl przedstawił, iż drugim przedmiotem zajęcia zebrania przed przystąpieniem do wyborów, jest obeznanie się z kandydatami. Nim przystąpiono do tej kwestyi, p. Zyblikiewicz zwrócił uwagę, iż w zgromadzeniu widzi liczne grono urzędników; sądzi zatem, iż wypadałoby, aby takowe w komitecie także reprezentowane było, a zarazem proponuje do tej reprezentacyi: PP. Majera, Skobla, Skrzecla, Dobrzańskiego Michała, Heiliga, Boczkowskiego Juwenala. Wszyscy jednomyślnie przyjęci. — Następnie prezydujący p. Dietl odczytał listę znanych, przez różne kółka postawionych kandydatów, jako to: PP. Helcla Zyg. Ant., hr. Skorupkę Leona, Zyblikiewicza, Szukiewicza, Samelsohna i Etingera, a zarazem wezwał zgromadzonych o podanie innych, jeżeli są jacy proponowani przez kółka, lub którzyby się sami jako tacy przedstawić chcieli. — Wtedy Dr. Etinger zażądał głosu, w którym oświadczył, iż nie przemawia jako kandydat, gdyż do złożenia wyznania wiary nie jest przygotowanym; sądził bowiem z ogłoszeń komitetu, że na zebraniu tem chodzić będzie tylko o porozumienie się bliższe. Gdy jednak rzecz ma się inaczej, żałować mu przychodzi, iż wielka część ludności miejskiej, to jest współwyznawcy jego starozakonni nie mogą być na zebraniu tem obecni, z powodu rozpoczynającego się uroczystego święta; ta mała ich garstka, która się w sali znajduje, znajduje się z nadwerężeniem przepisów swej religii, a i tak reszty reprezentować nie może. Prosił zatem o odroczenie posiedzenia — albo też, aby obecnie wybranych było tylko dwóch chrześcian, którychby następnie starozakonni obowiązani byli akceptować,— a nawzajem, żeby chrześcianie obowiązali się przyjąć tego kandydata, którego starozakonni poźniej z pomiędzy siebie wybiorą. Na to powiedział p. Machalski czł. komitetu, że właśnie tego rodzaju transakcya co do wyboru 2. chrześcian a 1. starozakonnego zaszła już, a zatem, że tu idzie tylko o wybór 2. kandydatów chrześcian. Wreszcie twierdził, iż przynajmniej kandydaci z wyznaniem wiary wystąpić mogą. — Prezydujący zapytał: czy są kandydaci, którzyby chcieli z wyznaniem wiary wystąpić. Na to odezwał się p. Skorupka, iż zdaniem jego kwestya ta źle była postawiona: gdyż u nas nie stawiali się kandydaci, ale kandydatów stawiano — wątpi nawet, czyby się znalazł kto tak zarozumiały, coby sam o sobie śmiał wyrokować, że tak trudnemu zadaniu podołać potrafi. Dr. Warszauer w zażądanym głosie zwracając się do poprzedniej kwestyi twierdził, iż tutaj nie chodzi o wybór ani deputowanych chrześcian, ani starozakonnych, ale o obranie posłów Polaków na sejm galicyjski, i dla teko proponował odroczenie głosowania do wspólnego zebrania się we środę. P. Machalski zwracał uwagę, że smutną byłoby rzeczą, gdyby tak liczne zgromadzenie rozeszło się bez żadnego rezultatu; powtarzał zatem, iż wartoby przynajmniej posłuchać wyznania wiary kandydatów. Po dość długiej następnie, żwawej a dorywczej debacie nad kwestyą odroczenia posiedzenia, zabrał w końcu głos p. Zyblikiewicz. Pokazuje się, mówił on, że zdania są rozstrzelone, głosowanie trudne. Choćby więc była większość za prowadzeniem dalszem obrad, to dziś, gdy nam tak idzie o zgodę i jedność, większość ta powinna uszanować mniejszości żądanie. Wiadomość o jakiemkolwiek postanowieniu na tem zebraniu bez udziału starozakonnych, najgorsze sprawiłaby na nich wrażenie. Nie pozostaje więc, dla zgody w tak ważnej kwestyi, nic innego, jak tylko odroczyć posiedzenie na środę, a ponieważ sala okazała się za małą, przeto komitetowi poruczyć obmyślenie innego miejsca. Po paru jeszcze krótkich przemówieniach za i przeciw, prezydujący ogłosił kwestyą za wyczerpaną i zawezwał zgromadzenie do głosowania przez podniesienie ręki przez tych, którzy są za odroczeniem. Większość okazała się po stronie odroczenia—prezydujący zatem solwował posiedzenie do środy. Bliższe szczegóły komitet osobnemi plakatami poda do publicznej wiadomości. —

Czerniowce 23. marca.

Przywrócenie władzy krajowej na Bukowinie usposobiło pewne tutejsze stronnictwo do tryumfalnych okrzyków, gdyż w swojej naiwności mniemają, że to, co ze zmienionego systemu rządu wypadło — jest dziełem ich skandalicznych pamfletów i gazeciarskich denuncyacyj. Ludzie, dobro kraju prawdziwie kochający, boleją nad utratą dotychczasowego naczelnika obwodu bukowińskiego, któren jako mąż światły, na tej ziemi urodzony, kraj kochający i ze wszech miar prawego — ogólnego używa poszanowania. Ruch wyborczy, komiczny ze wszech miar przedstawiał obraz. Słyszeliśmy w komitecie wyborczym, w Czerniowcach zawiązanym, kwieciste mowy płynące z ust do podobnych połysków ducha wcale nie usposobionych i dziwiliśmy się pamięci nie młodych już ludzi, którą przyswoili sobie panegiryki napisane im przez kandydatów „pro domo sua.“ Słyszeliśmy następujące po takowych expectoracyach — najęte entuzyazmu odgłosy. Słyszeliśmy epigramata pewnego wyborcy, któremi chłodził gorejących od natchnienia mowców, n. p. „Schweigen Sie! — „das haben wir schon gehört!“ — „das ist für die Katz!“ — „Zur Thür hinaus!“ i t. d. Słyszeliśmy pewnego prawnika odczytującego z fascykułu kilku-arkuszowego sążnistą mowę, której nikt nie rozumiał i t. d.

Po prowincyi agitacya jest legalna, bo aktorami jej są woźni i postanowieni przez urząd gminni pisarze. Głównymi kandydatami są naczelnicy powiatowi.

W Czerniowcach odbywają się właśnie wybory na deputowanych — koniec jeszcze nie nastąpił. Jak w prowincyi wypadły wybory nie wiadomo jeszcze.— Wiądomy tylko wybor w powiecie Sadagórskim. Wybrany tam został na deputowanego tamtejszych c. k. naczelnik powiatowy, Mikołaj Zacharyasiewicz.

Warszawa 24 marca.

(.). Z bieżących nowin tyle wam donieść możemy, że Muchanow całkowitą już ma dymisyę. Głównym jej powodem był jego reskrypt pod d. 18tym do gubernatorów cywilnych wydany. Jakie to wrażenie w całym kraju zrobiło łatwo się domyśleć. Nazajutrz po jego dymisyi xiążę Gorczaków wydał reskrypt ze swej strony do Gubernatorów, który w załączeniu wam posyłam. Ciekawem jest dwa te reskrypta porównać. Doprowadzenie xięcia Gorczakowa do takiego kroku prawdziwem jest zwycięztwem, bo swoim reskryptem całkowicie niweczy reskrypt Muchanowa. Nie będę się dłużej nad tem zastanawiał, bo dwa te dokumenty dość wymownie same za siebie mówią.

Delegacya miejska została rozwiazaną — a w miejsce jej będzie istniała Rada municypalna złożona z 8 członków, wybranych z liczby tych którzy w delegacyi miejskiej zasiadali. Przy pierwszej sposobności przeszlemy wam protokół z ostatniego przed rozwiązaniem posiedzenia Delegacyi miejskiej z niego się dowiecie jakie są atrybucye Rady municypalnej.

— Muzyk zmierza orkiestrę, najbardziej dobraną.

Jeśli mu o to chodzi, aby go słyszano.

Powiedziała w tej chwili Anna.

— Tak, tak zagubić swoje ja! — mówił Jerzy — czyż to podobna! Znam tylko jedno uczucie — Miłość, w którem siebie zagubić można, w tem też leży potęga tego uczuczia i jego wyższość nad wszystkie.

Tu Jerzy spojrzał na Helenę, jakby żądając od niej potwierdzenia dla swych słów. Rumieniec wystąpił na twarz młodej panny, osmucone oczy błysnęły żywiej na to spojrzenie tak wymownie ku sobie zwrócone.

Nikt z siedzących na wystawie nie zauważył tej niemej krótkiej rozmowy. Tymczasem xiężyc wypłynął na niebo, wynurzać się zaczęły i grupować około niego gwiazdy.

— Ta cisza, który nie lubię — mówił Jerzy, — zdaje się jakby wyczekiwała na muzykę, na głos ludzki. Zagrajcie co, lub zaspiewajcie panie. Panno Heleno — rzekł widząc, że Anna nie zważa na jego odezwę — proszę o jaki spiew, choćby o pieśń przy księżycu.

Helena wnet powstała uszczęśliwiona tą prośbą i weszła na górę do salonu, gdzie stał fortepian. Niezadługo przez otwarcie okna rozległ się spiew:

Miesiąc cichy, wieczór cichy
Nad wodami białe mgły,
Liście drzew i róż kielichy
Rosa operliła w łzy.

Twych promieni, gwiazdo blada,
Znów się czepia tęskny wzrok,
Lecz w zranioną duszę pada,
Większy cień, straszniejszy mrok.

Dawnej nuty już nie słyszy
Ucho moje, w szumie drzew
Drażni duszę, ta pieśń ciszy,
Co od górnych płynie stref.

Skryj miesiącu, w chmurę siną,
Blask twój i przepadaj w mgły
To w omroczu lżej popłyną
Z tej rozdartej piersi łzy.

Po odejściu Jerzego i Heleny, starościna weszła także do pokoju z panią Wielicką: Kazimierz z Anną zostali sami na ganku słuchając spiewu Heleny w milczeniu. Twarz Anny przybrała wyraz zamyślony i smutny.

— Biedny ten Jerzy — rzekła do Kazimierza przerywając milczenie — co pan sądzisz o jego stanie?

— Żal mi go szczerze — powiedział Kazimierz — bo męczy się i cierpi.

— Gdybyż tam tylko był ból i cierpienie — mówiła ze smutkiem Anna. — Ale niekiedy, dziś naprzykład, to mi się wydaje, że w jego duszy jest jakby przesyt, jakby nuda, której pozwolił się zagnieździeć. Z cierpienia rodzi się siła niekiedy, a każdy ból głębszy, podnosi człowieka, lecz nuda, ta okropna nuda, co jest bezsilną i bezowocną zarazem... tej zaradzić trudno. Zrozumiesz pan, że mnie to obchodzi, że mnie to martwi... gdy panu powiem, że ja podjęłam się go uzdrowić. Przyrzekłam przynajmniej starać się o to... przyrzekłam to i jego matce i jemu samemu, oboje potrafili mnie przekonać, że mam siły po temu.... ale niekiedy ogarnia mnie zwątpienie... Daruj pan, że go robię moim powiernikiem, ale przecież my starzy znajomi i dobrzy przyjaciele. Nieprawda?

Te słowa Anny będące niejako potwierdzeniem wieści o jej małżeństwie z Jerzym sprawiły Kazimierzowi ból dziwny, nie opisany. Nic domyślała się zapewne tego Anna i mówiła dalej.

— Pan znasz dobrze Jerzego, i wiesz ile tam zdolności niepospolitych, ile stron szlachetnych! Wszak pan zrozumiałbyś kobietę, coby sobie za cel życia wzięła podnieść, uspokoić taką duszę i zarazem skierować ją ku dobrym, pożytecznym dla ogółu rzeczom.

— Rozumiem, że dla szlachetnego serca kobiety, może mieć dużo uroku ta piękna rola — rzekł spokojnie Kazimierz — myślę, że tylko kobieta, co kocha, roli takiej odpowiedzieć może... dla tego wierzę, że Jerzy zostanie wyleczony.

— Wierzysz pan? to dobrze. Nie wystawisz sobie panie Kazimierzu jak prawdziwego masz w Jerzym przyjaciela, jak los pański obchodzi go mocno i szczerze.

— Nie wątpię o tem — rzekł Kazimierz— okazywał mi on zawsze dużo istotnej przyjaźni.

— Wczoraj powiedziała po krótkim namyśle Anna — dużośmy o panu oboje mówili. Mowiliśmy — ciągnęła dalej widząc że Kazimierz nie dopytuje się o treść tej rozmowy — różne rzeczy. Między innemi Jerzy powiedział mi o panu coś takiego, co mnie trochę z dziwiło i zostało w pamięci.

— Coś co panią zdiwiło? czy możesz mi to pani powiedzieć?

— Niepowinnabym może, bo Jerzy był niedyskretny i podobno zdradził przedemną jedną pańską tajemnicę.

— Tajemnicę? intrygujesz mnie pani. Tajemnic nie mam, a o ile sobie przypominam żadnej nie powierzyłem Jerzemu.

— Więc to może nie tajemnica. Rozmawialiście raz podobno o kobietach i o tem uczuciu, nad którem Jerzy tak lubi się rozszerzać. Otoż w tej pogadance, przyznałeś się pan, (jak powiada Jerzy), że raz w życiu na krótką chwilę spotkałeś kobietę, która obudziła w twej duszy bardzo silne uczucie.

— I to panią zdziwiło? rzekł wzruszony i pomieszany cokolwiek Kazimierz.

— Zdziwiło, wyznaję.

— Dla czego?

— Bo naprzód nigdy nie mogłam uwierzyć słysząc i czytając, że jedna chwila, jedno widzenie, może tak stanowczo na serce ludzkie wpłynąć i tak zaraz owo uczucie w niem wywołać.... a potem, nie wiem dla czego nigdym nie przypuszczała, żebyś pan do takich nagłych uczuć był zdolny.

(C, d. n.)

Rozwiązanie Delegacyi miejskiej, która takie usługi miastu oddała, zrobiło chwilowo niedobre wrażenie, że jednak w gruncie Rada municypalna prawie te same co Delegacya będzie miała atrybucye, a poniekąd nawet większe, niekorzystne to wrażenie długo zapewne nie potrwa.

Miasto w ciągłem jest oczekiwaniu ogłoszenia zapowiedzianych reform. Z tego powodu dają się widzieć objawy niecierpliwości; — w ogóle jednak usposobienie jest bardzo dobre — i coraz bardziej nabieramy pewności, zwłaszcza przy uorganizowane już straży obywatelskiej, mającej zadanie bezprzestannie na umysły mieszkańców wpływać, że do niewczesnych poruszeń nie przyjdzie — i że zatem nierozważnym jakim krokiem zyskanych już korzyści nie utracim.

Namiestnik Jego c. k. Mości w królestwie Polskiem d. 23 marca 1861, Nr. 212.

Do JW. Gubernatora cywilnego gubernii N.

Doszło do mojej wiadomości, że zarządzenia objęte w rozkazie moim do dyrektora głównego spraw wewnętrznych z d. $^{5}/_{17}$ marca N. 153, zakommunikowanym JW. panu przez reskrypt rad. taj. Muchanowa z d. $^{6}/_{18}$ marca t. r. N. 70 dały powód do błędnych tłumaczeń i wynikających ztąd bezzasadnych obaw, które zwróciły troskliwą moją uwagę na ważną potrzebę, aby władze wykonawcze w rzetelnem świetle pojmowały powołane wyżej zarządzenia.

Z tego powodu wzywam JW. paua, abyś od siebie poinformował Naczelników powiatowych, prezydentów i burmistrzów miast, oraz wójtów gmin, że wspomnione zarządzenia służyć im mają za poufną instrukcyę w razie wynikłych obaw o zakłócenie publicznego porządku i spokojności.

Zalecić również należy tymże władzom:

1) Ażeby wszelkie środki zmierzające ku zachowauiu publicznego porządku i bezpieczeństwa przedsiębrane i wykonywane były tylko przez zwykłe organa policyjne, t. j. burmistrzów, wojtów gmin i sołtysów.

2) Aby kontrola nad osobami jeżdżącemi po powiecie rozciąganą była bez żadnej stagnacyi dla zwykłych spokojnych przejazdów.

3) Ażeby władze policyjne w stosunkach swoich z włościanami nie przedsiębrały żadnych takich środków, któreby mogły tamować dobro — wolne ich układy z właścicielami dóbr o oczynszowanie na zasadach postanowienia Rady administracyjnej z r. 1858.

Namiestnik. Jenerał-Adjutant
X. Gorczaków.

Przegląd polityczny.

Koncesye rządu rosyjskiego dla Polski, zawarte w telegramie wczorajszego numeru „Głosu", świadczą o nieustannym postępie tej sprawy. Najważniejszym punktem ostatnich koncesyj jest prawo petycyi. Bierzemy to za oznakę, że rząd petersburski nie myśli poprzestać na udzielonych koncesyach.

Półurzędowa „Patrie" donosi z Petersburga, że ministrowie: finansów, oświecenia i sprawiedliwości jako też i naczelnik administracyi królestwa polskiego udali się do x. Gorczakowa (ministra) i wprost mu oświadczyli, że jeśli Muchanow natychmiast z urzędu nie zostanie usuniętym, a jego okolnik unieważnionym, oni wszyscy podadzą się do dymisyi, zwalając wszelkie konsekwencye takiego aktu na barki xięcia.

W Montenegro i Hercegowinie postępują rzeczy coraz dalej. Wojska tureckie koncentrują się pod dowództwem Muszyra Izmaela Baszy w Trzebinie. Powstańcy i Czarnogórcy mają poddostatkiem broni i amunicyi i organizują się do działań zaczepnych. Ważnem jest, że przy Lago di Scutani odbył się zjazd xięcia Montenegrynów z rezydującymi tamże konzulami.

Interpelacye w parlamencie angielskim i odpowiedź lorda Russela rzuca światło na nieznane dotąd ruchy w xięztwach Naddunajskich. Angielski minister powiada, że przed rokiem doszło do wiadomości rządu, że pewne stronnictwo na granicach Austryi i Turcyi powzięło, jak się zrazu wydało, szalony plan utworzenia z Węgier, Xięztw Naddunajskich, Bosnii innych jeszcze prowincyj jednego wielkiego niepodległego państwa. Zaczęto w te strony wyprawiać broń. Turcya udała się do mocarstw europejskich w tej mierze. Zabraną broń za poradą xięcia Couzy i reprezentanta Francyi odwieziono do Genui, w czem był pomocnym angielski statek „Banshee."

W sprawie Rzymu pojawiają się znowu nowe projekty. Jedni chcą z Rzymu utworzyć rzecz pospolitą, której naczelnikiem byłby Papież, a na stolicę Włoch proponują Florencyę. Bądź co bądź już z samych licznych projektów widać, że w sprawie Rzymu nie zgodzono się jeszcze na ostateczną decyzyę. Nie chcąc działać wbrew woli Napoleona, ma Cavour temi dniami przedstawić parlamentowi turyńskiemu, aby tym razem kwestyę Rzymu wymazać z dziennego porządku i zupełnie na boku zostawić. Tem skwapliwiej zaś pracuje gabinet turyński nad uzbrojeniem kraju. Wiele gmin wiejskich dało dzwony kościelne na działa. Koszut bawi w Turynie i miewa częste konferencye z przewódzcami węgierskimi. Przy fortyfikacyach Pawii i Piacenzy pracują dzień i noc. Austryackie zaś wojska koncentrują się w kilku miejscach w Weneckim. „L'Opinion nationale" nie wierzy, aby Austrya chciała rozpocząć kroki wojenne, ale dodaje do tego, że przy pewnych namiętnościach można popełnić rzeczy, których się nikt nie spodziewa. Dalej powiada ten dziennik, że Austrya zapewnie spodziewa się pomocy ze strony Prus, co łatwo nastąpić może, jeśli dzisiejsze ministeryum pruskie upadnie, a natomiast stanie nowe, przyjaźniejsze Austryi.

O sprawie Rzymu powiada, L'Opinion nationale", że stolicą Włoch zjednoczonych nie może być żadne inne miasto jak tylko Rzym, a cesarz Napoleon, prawdziwy fundator wolności Włoch pojmie, że niepodobna jest dłużej opierać się nieprzepartej logice wypadków i zasad.

Ze spraw domowych Austryi najważniejszem jest blizkie otwarcie sejmu węgierskiego. Cała uwaga w państwie skierowana jest w ten punkt. Nowy wiedeński dziennik „Ost und West" donosi, że uchwały kuryalnej konferencyi, co do wprowadzenia napowrót ustaw węgierskich, jakoteż i żądanie osobnego niezawisłego ministerstwa dla Węgier, nie otrzymały w Wiedniu pożądanego skutku.

Korespondencye „Głosu".

Wiedeń, 27. marca.

♂ Położenie Austryi coraz niebezpieczniejsze. Na zewnątrz ma ona do czynienia z ruchem, który grozi całości państwa, wewnątrz z ruchem, który dąży do jego przeistoczenia. Rząd stawi naprzeciw pierwszemu wojsko nieczynne, lecz gotowe do boju; przeciw drugiemu, układy lub oczekiwanie. W tym programie góruje przedewszystkiem myśl utrzymania polityki tradycyjnej. Polityki nowej rząd albo zupełnie nie przypuszcza, albo o tyle się jej chwyta, o ile z dawniejszą pogodzić się spodziewa. Ta zgoda na zewnątrz, już prawie nie podobna, wewnątrz przedstawia coraz większe trudności. Cały stan tej sytuacyi pokaże się dopiero wyraźnie na sejmach. Od nich będzie należało ostatnie słowo, co do ratunku. To, co rząd teraz robi lub zamierza, jest tylko próbą, i nie prowadzi do żadnych skutków. I tak komisya, złożona w ministeryum fiyansów dla zregulowania waluty, zamknęła swe narady oświadczeniem, że waluta się zreguluje, jak Rząd swój dług bankierowi zapłaci. Wielkie odkrycie. Rząd powiada, że na zapłatę banku i inne potrzeby chce mieć pieniądze, i spodziewa się, że Rada Państwa mu powie, gdzie i jak można ich dostać, lecz kto ręczy, że się Rada Państwa zbierze. A potem, kto może twierdzić, że zebrana nie postawi za pierwszy i główny warunek, zmianę stanowczo polityki tak zewnętrznej jak wewnętrznej. Rząd tego nie przypuszcza, i tu się myli. Pierwsze ostrzeżenie znajdzie w sejmach prowincyonalnych. Ruch po za Lejtą idzie coraz wyraźniej w kierunku węgierskim, a program Węgier nie jest już tajemnicą dla nikogo. Za dni kilka program ten będzie na stole przed sejmem i przed całą Europą. Rząd od porozumienia ciągle daleki, czeka na wypadki. Pozostanie wtedy stanowczy wybor między koncesyami i siłą. W otwarcie sejmu węgierskiego przez Cesarza, już nawet tutejsze dzienniki wątpią. Zaczynają przeciwnie wierzyć, że Chrowacya, Serbia i Siedmiogrod połączą się z Węgrami. Rząd popchnął w tym kierunku i kolonie wojskowe, odmawiając im udziału w sejmie chorwackim.

Po za Dunajem wszystko zdaje się posuwać podług planu przygotowanego od dawna. Czarnogórcy i Herzegowina organizują znaczne siły. Depesza ostatnia z Zagrzebia mówi, że mają broń i amunicyę. Wojsko Ismael Baszy zbiera się koło Trebini. Lada chwila nastąpi nowe starcie. W Bośnii powstanie blizkie i nieochybne. Protest xięcia Michała Serbii przeciw Turcyi odkrywa śmiało stanowisko, które ten kraj zajmie w dalszym ruchu. „Le Nord" podaje ten długi dokument w całej rozciągłości.

Zapatrywanie się tego dziennika na sprawę polską poprawiło się. Korespondencye z Petersburga są jej przychylniejsze, niż z Warszawy. Jest to dowod, że w Warszawie dawny system rosyjski jest silniejszy, jak w Petersburgu. Usunięcie Muchanowa wpłynie w części na zmianę. Lecz trzeba odwołania wielu innych osób i zmiany całej administracyi.

Z Włoch najważniejszym wypadkiem jest przemowa hr. Cavour o Rzymie w parlamencie. Minister króla wyrzekł słowo szyzmy, na przypadek dalszego oporu ze strony Papieża.

Wojska piemontskie posuwają się do Padu, Cialdini wraca z Messyny.

Flota angielska wyszła z Korfu dla krzyżowania na morzu adryatyckiem.

Lecz wiemy teraz z oświadczeń lorda Russel, o co głównie idzie Anglii na brzegach tureckich.

Dzienniki podają dziś cały manifest Cesarza Alexandra o emancypacyi ludu wiejskiego. Zasługuje on na głębsze i praktyczne ocenienie.

Paryż 23. marca.

(*xxx*) Skończyła się tedy dyskusya adresu w Izbie prawodawczej, zostawując po sobie wspomnienie kilku bardzo wymownych głosów, i ostateczne wotum potwierdzające politykę cesarską. Ostatnie dwa posiedzenia szczególnie odznaczyły się także bardzo interesującemi rozprawami. Mowa p. Jules Favre jest jedną z najlepszych, którą kiedykolwiek powiedział ten bardzo utalentowany, ale nie zawsze równie szczęśliwie natchniony adwokat. Wrażenie, które sprawił na Izbie, było ogromne, bo tą razą mowca był obrońcą prawdy i dobrej sprawy. To też kiedy zwracając się ku deputowanemu Keller, który za główny powód wojny włoskiej mienił być spisek Orsiniego, mowca zawołał: że robić podobne przypuszczenia, wymieniać podobne nazwiska, „jest to znieważać monarchę, zadawać obelgę zdrowemu rozsądkowi i honorowi Francyi", cała Izba zatrzęsła się od oklasków i wykrzyknień współczucia! — Cała mowa jest dziełem mistrzowskim, pełna silnej dyalektyki, znajomości historycznych i polityki bieżącej, stylu wzniosłego i żywego uczucia a jednak bardzo umiarkowana w formie. Konkluzyą jej, jak wiadomo, jest wyjście załogi francuzkiej z Rzymu.

Mowa pana Granier de Cassagnac, który nastąpił po panu Jules Favre, zawiera wiele ustępów godnych talentu znakomitego publicysty, ale w ogólności mniejsze sprawiła wrażenie; już to dla tego, że p. Granier jest lepszym pisarzem jak mowcą, jużto, że sam temat jego rozprawy nie dozwalał rozwinięcia celniejszych przymiotów mowcy, którymi są ogień i jędrność w polemicznych atakach. P. Granier bowiem występując jako organ komisyi Izby bronić miał projektu pojednania praw papieztwa z prawami narodu włoskiego. Że tego celu zupełnie nie dopiął, dowiodło oświadczenie p. Schneider, wiceprezesa Izby i członka komisyi adresu, iż ta komisya nie przyjmuje solidarności we wszystkich twierdzeniach poprzedniego mowcy.

Na wczorajszem posiedzeniu wystąpił p. Lemercier znowu w obronie doczesnej władzy papieża, dowodząc przytem, że jedność Włoch jest przeciwną interesom Francyi. W mowie tej, która jest nowem powtórzeniem już znanych dowodzeń, dostrzegliśmy jednak przychylną wzmiankę o Polsce. Nazwawszy ewakuacyą Romanii przez Austryą „faktem wojennym", spowodowanym przez pozycyą wojsk francuzkich w kompanii 1859 roku, zapytuje mowca: „Czy Prusy mogłyby bezkarnie wyprowadzić swe wojska z xięstwa Poznańskiego?" „Nie mówię ja, rzecze dalej p. Lemercier, o Warszawie, nie mięszam ja tych buntowników (emeutiers) szczególnego rodzaju, którzy na karteczce odpowiadają modlitwą i nabożnym spiewem, ze zwykłymi buntownikami!", ale mieszkańców legacyj papieskich uważa on za takowych i dziwi się, dla czego Francya mogąc jednym batalionem cały ruch uśmierzyć, tego batalionu nie posłała? Moglibyśmy odpowiedzieć panu Lemercier, podziękowawszy mu za przyjaźne wspomnienie o ruchu warszawskim, że mieszkańcy Warszawy za nadto znają cenę politycznej wolności, aby mieli potępiać mieszkańców Bolonii, Rawenny, Rimini i t. d., za to, iż korzystali z wyjścia załogi austryackiej a za nią i władz papieskich, w celu ogłoszenia swej niepodległości i połączenia się w jeden naród z bracią północnej i środkowej Italii.

Na mowę pana Lemercier odpowiedział minister Billault mową, która była, że tak powiem, zreasumowaniem i zamknięciem rozpraw o sprawie włoskiej i dyskusyi adresu. Minister wykazał, że Francya ma do zadosyćuczynienia dwom wymaganiom swego historycznego powołania. „Jesteśmy, powiedział on, synami krzyżowców, obrońcami kościoła katolickiego i dajemy tego dowody w Chinach, w Kochinchinie i w Syryi, ale przytem jesteśmy synami mężów z 1789 roku i jako tacy jesteśmy obrońcami wolności narodów. Sztandar Francyi osłania wiarę i wolność! Pomóżcie rządowi w wykonaniu tych obu obowiązków, a dopełnicie i waszych, jako katolicy i obywatele!"

Poprawka, mająca na celu odrzucenie wyrazów adresu, ganiących „opór stawiony przez rząd papiezkim rozsądnym radom rządu francuzkiego", nie przeszła. Adres cały zawotowany został ogromną większością 213 głosów przeciwko 13. — Dzisiaj o godzinie 2giej ma być zaniesiony przez deputacyę cesarzowi.

Zapytuje się każdy, jaki będzie tego ostateczny rezultat. Czy wojsko francuzkie wyjdzie z Rzymu i czy to miasto zostanie stolicą nowego królestwa? Wnosząc z ostatniej mowy pana Billault zdaje się, że nie, a przynajmniej nie teraz jeszcze!

Rozchodzą się więc znowu pogłoski, że Wiktor Emanuel przeniesie swą stolicę albo do Florencyi, albo nawet do Neapolu, zkąd mu łatwiej będzie czuwać nad całością nowej monarchii. — O blizkiej wojnie z Austryą, pomimo biegających pogłosek o ścieraniach się na pograniczu, niemasz tu wcale mowy. —

Doszła nas tu wczoraj depesza telegraficzna z okolnikiem Muchanowa do gubernatorów cywilnych w królestwie. Próbuje ten czcigodny urzędnik, czyby się nie udało na innym gruncie powtórzenie rzezi galicyjskiej z 1846 roku. Mamy nadzieję, że włościanie królestwa w żadnym zakącie nie dadzą się uwieść tego rodzaju podżeganiom, i że całym owocem, jaki zbierze rząd rosyjski w Polsce z tych niecnych zamachów, będzie pogarda i oburzenie całego cywilizowanego świata.

Austrya.

— „Allgemeine Zeitung" czyni spostrzeżenie, że między 12 wybranymi posłami miasta Wiednia jest jeden minister (Schmerling) jeden były minister (Pillersdorf) 4 adwokatów, 3 autorów, 1 xiądz ewangielicki, 1 nauczyciel i jeden prywatny urzędnik. Co do wyznania wiary politycznego są wszyscy centralizatorami (Grossösterreicher.) Kwestya narodowości nie spowoduje szyzmy między tymi panami liberalnymi mienią się oni wszyscy, ale co do pojedyńczych kwestyj zajdą między nimi zapewne stanowcze różnice. W kwestyi cłowej n.p. są między niemi prohibicyoniści jak Zang, protekcyoniści jak Bauer, zwolennicy wolności handlu jak Berger i mieszańcy. Przeciwko równouprawnieniu wyznań przeciwko wolności druku uregulowanej ustawami przeciwko wolności stowarzyszenia niebędzie zapewne żaden z nich występował, nawet p. minister.

— Wybory większych właścicieli ziemskich w Czechach i w Niższej Austryi już ukończone. Między niższo austryackiemi są sami Magnaci, opat z Mölk i Dr. Fischer, na którego głosy swoje dała cesarska rodzina. Między czeskimi znajdujemy pośród innych hr. Clam-Martinitz, prałata Waclawiczka, Hr. Mercandina, hr. Rottkirch, a oraz kilka imion mieszczańskich.

— Wiedeński korespondent hamburskiej „Börsenhalle" podaje wskazówki z pewnych czerpane źródeł, względem zachowania się Austryi w sprawie turecko-słowiańskiej. Jest rzeczą prawie pewną, że Turcya niezdoła się skutecznie oprzeć powstaniu w prowincyach graniczących z monarchią austryacką. Zwraca tedy korespondent uwagę na to, że już przed kilkoma laty, gdy powstanie wybuchło w prowincyach słowiańsko-tureckich stanął układ wyraźny między Wiedniem a Stambułem, który przyznaje Austryi prawo doraźnej interwencyi w Bośnii i Hercegowinie za prostem, poprzedniem uwiadomieniem. Traktat jest dotąd ważny i obowiązujący, jest więc rzeczą niewątpliwą: że Austrya ma prawo interwenniowania w Turcyi w razie potrzeby. Lecz teraz, zdaje się korespondentowi, nieuznaje Rząd austryacki koniecznej potrzeby interweniowania, zwłaszcz „Gdy stanowisko Węgier jest bardzo wątpliwe, zachowanie się Serbii bardzo podejrzane o usposobienie słowiańsko-włoskich Dalmatyńców dość niepokojące. Krok tak ważny i wielkie następstwa za sobą pociągający uważają mężowie Stanu austryaccy za niepolityczny nawet w razie, gdyby Turcya była narażona na największe wstrząśnienia. Powszechne jest tedy mniemanie, że traktat ów zostanie, jak był dotąd martwą literą.

— Abdykacya bana Sokcewic'a jeszcze nie jest pewną, lecz to pewna, że niebędzie się mógł długo utrzymać na stanowisku swojem.

— Parlament angielski zawiesił posiedzenia swoje na dwa tygodnie z powodu świąt wielkanocnych. Odroczył się do 8. kwietnia.

„Gazeta wiedeńska" ogłasza rozporządzenie ministerstwa stanu tyczące się wyboru posłów do Rady Pańs twa w królestwie „lombardzko-weneckiem." Z liczby posłów całego królestwa przypada na stolicę Wenecyę 1. na prowincye: Wenecyę 1. Belluno 1. Rovigo 1. Mantua 1. Treviso 2. Vicenzo 3. Verona 3. Padua 3. Udine 4. Na posła może być wybranym każdy a) kto ma lat 30, b) używa wszystkich praw obywatelskich, c) posiada bierne prawo wyborcze w której z gmin królewstwa „lombardzko-weneckiego," lub kto w gminach mniejszych nie mających rady gminnej jest wybieralnym na pierwszego deputowanego gminy. Wykluczenie o wybieralności są: a) osoby uznane winnemi zbrodni, występku, lub przekroczenia popełnionego z żądzy zysku albo przeciw moralności publicznej; i osoby uwolnione dla braku dowodów od oskarżenia o zbrodnię, przestępstwo lub przekroczenie z żądzy zysku; b) osoby pociągane do śledztwa o czyny karygodne wymienione pod a) dopóki śledztwo trwa; i c) osoby których majątkowa upadłość ogłoszona lub układy z wierzycielami sądownie rozpoczęte, dopóki trwa postępowanie konkursowe lub układy, a po ukończeniu tegoż, jeżeli nie są uznane niewinnemi. Rady gminne (consigli communali i convocati generali) wybieraja po jednym kandydacie i oddają protokół wyborczy kongregacyi prowincyonalnej. Kongregacye prowincyonalne wybierają z tych protokołów po trzech kandydatów na każdego posła z prowincyi i posyłają równie jak miasto stołeczne Wenecya swoje protokoły wprost do centralnej kongregacyi. Kongregacya centralna wybiera z tych kandydatów liczbę posłów oznaczoną dla każdej prowincyi, podług absolutnej większości głosów.

Siedmiogród. „Sürgöny" podaje depeszę z Wiednia, że Cesarz potwierdził propozycye kancelaryi nadwornej siedmiogrodzkiej. Dawna organizacya polityczna została przywróconą; komitatom, król. miastom wolnym i narodowi saskiemn nadano ich dawne prawa. Siedzibą rządu będzie Klausenburg. Członków tegoż (między któremi trzech saskich i trzech rumuńskich) i nadżupanów już mianowano. Saskiemu hrabiemu baronowi Salmen powierzono reorganizacyę kraju saskiego. Sejm będzie zwołany jak dawniej na mocy art. 11. z r. 1791. Dnia nie oznaczono, ponieważ to zależy od ukończenia sprawy reorganizacyjnej. We wszystkich kategoryach przyjęto reprezentantów byłych poddanych; cenzus wyborczy postanowiono na 8 złr.

— Organizacya polityczna ma być ukończoną do 15. kwietnia, którego to dnia przestają urzędować władze dotychczasowe. Rozporządzenia względem sądownictwa jeszcze nie nastąpiły.

— Wiedeński korespondent dziennika „Sürgöny“ donosi: Pogłoska o interwencyi dyplomatycznej Anglii w sprawie węgierskiej, spowodowała znakomitą osobę udać się z zapytaniem o to do lorda Bloomfield. Poseł angielski odpowiedział: Niech nas Bóg uchowa od mieszania się w sprawy wewnętrzne Austryi. Co się zaś tycze szczególnie sprawy węgierskiej, muszę się otwarcie przyznać, że jej wcale nie rozumiemy. Gdyby zasięgnięto rady u nas, nie moglibyśmy powiedzieć: postępujcie tak lub inaczej. Jednego sobie tylko życzymy, aby rząd jak najspieszniej pojednał się z Węgrami, i aby się starał najrychlej zabezpieczyć pokój wewnętrzy w Austryi. Jest to szczerem życzeniem naszem. Jak to wszystko się stać ma, o tem nie mamy wyobrażenia, ponieważ nie jesteśmy obznajomieni ze szczegółami tej kwestyi. — W Kaposvar wybrano znanego patryotę Pawła Somisch na posła. W Abonyi hr. Władysława Teleki przez aklamacyę. — Wyborcy budzyńscy wyprawili świetną ucztę dla swoich deputowanych Br. Eötvös i Antoniego Balaszy. Najszczególniejszy toast wniósł br. Eötvös: „Winograd winnic budzyńskich przyniesiono z nad Renu; tutaj stało się to wino ognistszem niż było pierwotnie w swoim kraju rodzinnym i ktoż może powiedzieć, że nie jest winem prawdziwie węgierskiem? Również przyszli i mężowie z zagranicy, z Turyngii, z okolicy Renu do Węgier; osiedli tu, a w żyłach ich płynie już krew węgierska, oni czują z nami, i byli razem z nami, nie gdzie puhary brzęczą, lecz gdzie był szczęk orężów. Ktożby powiedział o tych mężach, że nie są Węgrami?“

— Węgry powybierali posłami rozmaitych znakomitych wychodźców swoich, na wypadek zaś gdyby ci na sejmie się stawić nie mogli wybrali zastępców. Tak obrano w okręgu Privitz Ernesta Simonyego, który należał do komarneńskich kapitulantów w r. 1849 i za paszportem przymusowy emigrował do Anglii; w szecsyńskim okręgu wybrano Franc. Pulszkiego i przesłano mu protokoł wyborczy do Turynu, zastępować go ma Paweł Szontagh. Podobnie wybranego w Bonyad Perczela Maurycego zastępować będzie brat Ignacy Perczel.

Anglia.

„Morning Advertiser“ zwraca uwagę na kolosalne, jak się wyraża uzbrojenia Francyi i Sardynii, tudzież na żwawą korespondencyę między Turynem i Paryżem. Niebawem okaże się zdaniem tego dziennika właściwy cel mowy xięcia Napoleona w senacie mianej. Idzie mianowicie o to, żeby ukończyć budowę jedności włoskiej w duchu bonapartystycznym, t. j. podzielić Włochy na dwa krolestwa, oddać obydwa domowi sabaudzkiemu, północne Wiktorowi Emanuelowi, południowe jednemu z xiążąt sabaudzkich. Azaliż xiąże Napoleon, pyta „Advertiser“, nie jest przez małżonkę swoją xięciem domu sabaudzkiego. Dla wynagrodzenia Francyi ma jej być oddana wyspa Sardynia (?) Lecz Cavour miał przystać na ten handel tylko pod warunkiem że Francya przyrzeka cofnąć swe wojska z Rzymu i być pomocną przy zdobyciu Wenecyi. Rosyą należy oczywiście zaspokoić przyrzeczeniami co do kwestyi wschodniej.

— Na meetingu w Sheffield powzięto następującą uchwałę i przesłano ją panu Roebuckowi z prośbą o spieszną odpowiedź: „Ze względu na powszechne zdziwienie i uczucie żalu, jakie niedawno miana mowa p. Roebucka w parlamencie o sprawach włoskich wywołała ma sobie ten meeting za obowiązek wezwać tego pana usilnie, ażeby przybył odwiedzić swoich wyborców i wyłożył im jasno i szczegółowo swe w tej mowie wypowiedziane zdania“.

Pan Roebuck bronił w tej mowie polityki austryackiej. (Ob. n. 61 Anglia.)

— Stosownie do dawnej tradycyi, której lord Derby zrzekł się być wyjątkowo na rzecz margrabiego Dalhousie, otrzymał lord Palmerston bardzo korzystną synekurę jako lord zachowawca (lord-gardien) pięciu portów, opróżnioną przez śmierć byłego jeneralnego gubernatora Indyi, a która niejako prawnie spada na każdoczesnego pierwszego ministra, w czynnej służbie będącego. Ta nominacya wymaga reelekcyi lorda, i w tym celu zostali zwołani wyborcy z Tiverton, których lord Palmerston jest posłem.

Francya.

Dzienniki paryzkie z d. 25. marca podają następującą szczegółową wiadomość o doręczeniu cesarzowi Napoleonowi adresu przez deputacyę ciała prawodawczego (ob. nr. 72 nr. w.) Ceremonia ta odbyła się d. 23. b. m. o god. 2. z południa.

Dosłowna odpowiedź Cesarza tak opiewa:

„Panowie deputowani! Dziękuję izbie za wyrażone mi uczucia i za zaufanie, jakie we mnie pokłada. Jeśli mi to zaufanie zaszczyt przynosi i jeśli mi pochlebia, sądzę, że godnym go jestem przez nieustanną usilność moją w zapatrywaniu się na kwestye tylko ze stanowiska prawdziwego interesu Francyi.

„Pojąć epokę swoją, zachować z przeszłości to, co miała dobrego, przygotować przyszłość uwalniając bieg cywilizacyi od przesądów, stojących jej w drodze, lub od utopij, które ją narażają, oto w ten sposób przekażemy dzieciom naszym dni pokoju i pomyślności.

„Mimo żwawej dyskusyi nie żałuję bynajmniej, że wielkie ciała państwa dotykają tak ważnych kwestyj polityki zewnętrznej. Kraj korzysta z tego pod wielu względami. Rozprawy te pouczają go nie mogąc niepokoić.

„Wierzcie mi panowie, że będę zawsze szczęśliwym, jeśli między mną i wami jednomyślność panować będzie. Powstali z tego samego głosowania powszechnego, wiedzeni temi samemi uczuciami, wspierajmy się wzajemnie w podnoszeniu wielkości i pomyślności Francyi.“

Włochy.

Jeden z korespondentów paryzkich gazety „Independance belge“ donosi, że hr. Cavour uwzględniając trudności, jakie rząd francuski napotyka w kwestyi rzymskiej i kłopoty, jakich go nabawia stronnictwo klerykalne, postanowił odroczyć rozwiązanie, którego całe Włochy z taką niecierpliwością oczekują: postanowił mianowicie zrobić z Florencyi stolicę nowego Królestwa włoskiego. Kombinacya ta była wprawdzie już rozwinięta w broszurze wielkiego patryoty włoskiego i znakomitego męża stanu p. Massimo d'Azeglio, lecz przyjęcie nieprzychylne, jakiego doznała ze strony ludności włoskich, jednomyślność, z jaką Włosi, nie wyjmując Toskańczyków, oświadczyli się przeciwko niej, kazało nam uważać ją za przemijającą pomyłkę autora i tuszyć, że sam niebawem uzna jej niepraktyczność. I dzisiaj jeszcze, pisze Ind. bel. mimo potwierdzenia ze strony naszego korespondenta utrzymujemy, że nie należy tej rzeczy inaczej uważać i przekonani jesteśmy, że hr. Cavour oparłby się tej wymarzonej usilności pojednania, która w gruncie byłaby tylko przyznaniem się do niemocy i z rzeczeniem się zasady jedności włoskiej. Jesteśmy bowiem przekonani, że jedność Włoch będzie dopiero wówczas stanowczo ustalona, gdy Rzym stanie się ich stolicą, że wszystko co dotychczas zrobiono będzie niedokładne i prowizoryczne, dopóki król Italii nie zajmie rezydencyi w mieście odwiecznem, w historycznej stolicy włoskiej.

— Dziennik turyński „Italia“ ogłasza następującą depeszę jenerała Mezzacapo, otrzymaną w ministerstwie wojny:

„Ascoli, 21. marca. Wojska nasze weszły dzisiaj o godzinie 11. zrana do twierdzy Civitella. Załoga poddała się na dyskrecyę. Odprowadzono ją do Ascoli w niewolę wojenną. Aresztowano wszystkich zbrodniarzów. Szkody wyrządzone przez naszą artyleryę są ogromne; forteca leży w gruzach.“

— Dziennik „Nationalités“ zawiera następującą wiadomość o inauguracyi statuy Manina, która odbyła się w Turynie dnia 22. b. m.

„Ogród publiczny przepełniony tłumami ludu; każdy ciśnie się do miejsca przygotowanego dla ministrów, senatorów, deputowanych, dla junty municypalnej i dla delegatów przybyłych z Francyi w celu asystowania inauguracyi pomnika wzniesionego na cześć szlachetnego Wenecyanina Bandery o barwach włoskich powiewają wzdłuż wnijścia na plac i naokoło miejsca, na którem statua stoi, liczne napisy przypominają Włochom prawo Manina do tej owacyi. Syn Manina, cierpiący jeszcze na ranę, którą otrzymał w Sycylii, był obecnym na ceremonii, a iż stan jego zdrowia nie pozwalał mu stać, przyniesiono mu fotel. Hr. Cavour przybywa; przywitano go jednomyślnym okrzykiem: „Niech żyje!“ Odsłoniono statuę; przedstawia Wenecyą z wieńcem fortecznym (corona muralis) na głowie, z rozpuszczonemi włosami: w prawej ręce trzyma palmę, którą wznosi ku niebu, lewa ręka zwieszona dźwiga tarczę, na której wyrzeźbiona głowa Manina; na odwrotnej stronie tarczy wypisane następujące słowa:

Pax Ev.
tibi meus
Mar.

Na piedestalu jest następujący napis:

„Danielowi Maninowi, Wenecyaninowi dyktatorowi w swojej ojczyźnie, a więcej jeszcze na wygnaniu, gdzie wyrobił w myśli swojej przyszłość Italii, Włosi i Francuzi, w roku 1861. w czwartym roku po jego śmierci.“

Huczne nieustające okrzyki dają się słyszeć, a mowcy włoscy i francuzcy zabierają głos po kolei.

Kronika.

(Składki starozakonnych warszawskich na ubogich rzemieślników katolickich. — Polskie kazania w synagogach warszawskich.

— Ostatniemi zwłaszcza czasy stała się Warszawa prawdziwą stolicą ojczyzny naszej, ogniskiem i źródłem najwznioślejszych cnót narodowych. Mnóstwo naśladowania godnych czynów spełnia jej społeczeństwo, a odgłos onych chwyta skwapliwie cała Polska i stawia za wzór swoim dążnościom i swemu postępowaniu. Owoż w celu rozprzestrzenienia ile możności najdalej nowego przykładu zacnych postępków pewnej części mieszkańców Warszawy, podajemy następujące doniesienie z Gazety Codziennej:

„Z pociechą serdeczną przychodzi nam zapisywać na kartach tego dziennika dla przyszłych dziejopisów chwilę, w której żyjemy, wszelkie dowody czynne, że zgoda i braterstwo klas i wyznań w narodzie nie były skutkiem uniesienia przemijającego. Mieliśmy już przekonanie to utwierdzone zjednoczeniem dwóch list zgromadzenia kupieckiego, przypuszczeniem do cechów rzemieślników wyznania Mojżeszowego, ofiarą świecznika i daru do kościoła, który dotąd nie jest oznaczony; dziś nowy fakt przychodzi wzmocnić i ukrzepić pierwsze braterstwo wyznań. Wiadomo, że w ostatnich czasach z wielu i różnych przyczyn czeladzi i rzemieślników wiele w mieście naszem cierpi dla braku zajęcia; uboższym daje się czuć dotkliwie niedostatek, któremu już pożyczką starało się przyjść w pomoc Towarzystwo dobroczynności. Wyznawcy Mojżeszowi widząc to, i chcąc dać dowód współczucia dla chrześcian, z powodu zbliżających się świąt złożyli dla potrzebniejszej czeladzi na święta wielkanocne 9.200 złp., które powierzone zostały do rozdzielenia x. kanonikowi Steckiemu. Z przyjemnością przywodzim tu kilka słów ich odezwy:

W obecnym czasie tak ważnym i błogim pojednania i złączenia wszystkich stanów i wyznań, w jednej wspólnej miłości dla kraju, pierwszy to raz przypadają święta wielkanocne, które tak u chrześcian, jak u żydów uroczyście obchodzić się zwykły. Gdy doszło do naszej wiadomości, że w niektórych szczególniej rękodzielniach i rzemiosłach czeladź i robotnicy nie mają dostatecznego zajęcia, a temsamem są pozbawieni środków zarobkowania i obchodzenia świąt, tak jak je odwieczny staropolski zwyczaj uświęcił, niektórzy ziomkowie wyznania Mojżeszowego, powodowani szczerem braterskiem współczuciem dla tej pożytecznej części naszej ludności, powzięli myśl zebrania w krótkim czasie między współwyznawcami składki na święta. Zebraną kwotę it.d.“

Trudno wyrazić współczucie, jakie się nawija przy odczytywaniu słów powyższych. Serdeczną radość mógłby jedynie zmącić widok różnych i nie tak zbawiennych stosunków w innych częściach Polski, jak np. u nas. Lecz czasy dzisiejsze odznaczają się chwilami niezwykłego postępu, i są nam niejako rękojmią, że i w tej mierze nie zaniedbamy pójść za przykładem naszej stolicy Warszawy.

— Dając zaś jedną, a tak chlubną dla warszawskich starozakonnych wiadomość, nie możemy pominąć drugiej która właśnie nasuwa się nam przed oczy. Między doniesieniami Gazety Codziennej czytamy co następuje: „W synagodze przy ulicy Nalewki pod Nrem 2250 dnia 26. b. m. jako w pierwszy dzień świąt wielkanocnych p. J. Kramstück będzie miał kazanie w czasie nabożeństwa, jak zawsze w języku polskim, o godzinie $10^1/_2$ rano.“

Kursa lwowskie

wydawane przez Izbę handlową.

Dnia 29. Marca.		gotówką
Dukat holenderski	wal. austr.	6 zł. 89 c.
Dukat cesarski	„ „	6 „ 97 „
Półimperyał zł. rosyjski . . .	„ „	11 „ 97 „
Rubel srebrny rosyjski . . .	„ „	2 „ 31 „
Talar pruski	„ „	2 „ 20 „
Galic. listy zastawne w w. a. .	„ „	81 „ 60 „
Galic. listy zastaw. w m. k. za 100 zł.	bez kuponów	85 „ 85 „
Akcye galic. kol. żel. Karola Ludwika		155 „ 50 „
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne		61 „ 75 „
5% Pożyczka narodowa		75 „ — „

Telegrafowany kurs wiedeński papierow i wexli.

Dnia 28. Marca.

Z pożyczki narod. po 5% za 100 złr. 75.70 Metaliki po 5% za 100 zł. 64. 60 po $4^1/_2$% za 100 złr. —.—; po 4% za 100 złr. 63.70. Obligacye indemnizacyjne: Niższej Austryi po 5% za 100 zł. —.—. Węgier —.—. Galicyi —.—; Bukowiny —.—; Akcye Banku narod. sztuka 700.—; instytutu kredytowego dla handlu i przemysłu 157.60. Wexlów: Augsburg za 100 zł. południowo-niemieckiej waluty — .— Lipsk za 100 talarów —.—. Londyn za 10 funtów szterl. 149.—. Medyolan za 100 zł. w. a. —. —. Paryż za 100 fr. —.—. Monety: Dukaty c. mennicze —.— dukaty c. pełnej wagi 7. 3. korony —.—. półkorony —.— Ażio od srebra 148.—.

Kurs papierow.

Giełda wiedeńska z dnia 28. marca.

5% metaliki na wal. austr.		64 zł. 80 c.
5% pożyczka narodowa.		76 „ 15 „
5% obligacye indemnizacyjne galic.		62 „ 90 „
„ „ bukowińskie .		61 „ 85 „
„ „ węgierskie . .		65 „ 45 „
Listy zast. 5% banku narod. 12miesięczne .		99 „ 50 „
„ „ 6letnie . . .		102 „ — „
„ „ 10 „ . . .		98 „ — „
„ „ losowane . . .		91 „ 25 „
4% towarz. kredyt. galic. za 100 zł. . . .		88 „ — „
Akcye banku narod. austr. za 1000 zł. . .		718 „ — „
„ zakładu kredyt. za 200 zł.		163 „ 90 „
„ kolei północnej za 1000 zł.		2072 „ — „
„ galic. za wypł. 140 zł. (70 %) .		156 „ 50 „

Przyjechali do Lwowa.

dnia 29. marca.

Hotel europejski. PP. Bal Franciszek z Tuligłów. Smarzewski Franciszek z Artasowa.

Zajazd Leszczyńskiego. Grochowalski Karol z Tuczny. Myczkowski Antoni z Złoczowa.

Zajazd Kuhnów. Sontag Karol c. k. por. z Janowa. Kobierzycki Antoni z Dobkowa. Steising Adam z Popielów.

Wyjechali ze Lwowa.

dnia 29. marca.

PP. Tetzlof Kajetan do Rosyi. Br. Brunicki Klementyna do Stryja. X. Kruszyński Józef do Dobrosina. X. Wakwiński Ernest do Zbaraża. Klimkiewicz Romuald dr. pr. do Czerniowiec. Malczewski Julian do Skwarzawy. Stasiecki Antoni do Ujścia zielonego. X. Reszetyłowicz Teodor do Lubeli.

INSERATY.

KWIAT HERBATY PECCO

otrzymałem w dobrym, lepszym i najlepszym gatunku w znacznym zapasie, i zalecam go w oryginalnych skrzyniach ołowianych w drzewo oprawnych, mniej więcej po 60 funtów, albo w odważonej ilości aż do $^1/_4$ funta z dobrem opakowaniem i po cenach od $2^1/_2$ złr. do 8 zł. w.a. od funta polskiego. Po cenie ostatniej przedaje się najlepszy jaki istnieje gatunek. Niemniej zalecam najlepszy gatunek ***czarnej angielskiej herbaty Pecco***, funt po 4 zł. w. a.

Równocześnie zwracam uwagę: na moje

węgierskie wino reńskie, butelka po 1 złr. i po 80 kr. w. a. co do gatunku stoi na równi z prawdziwem winem, tak zwanem „Liebfrauenmilch“ i „Rüdesheimer“, i na doskonały **Rum z Jamajki.**

Łaskawe zamówienia przesyłam pocztą wozową na wszystkie strony i w każdej ilości.

We Lwowie dnia 1. lutego 1861.

(45. 1—6) **O. T. Winckler.**

W kamienicy Dra Schrétera przy ulicy Jezuickiej pod l. $136^2/_4$ jest

para pięknych młodych koni,
mało używana kareta niska

(brummer), tudzież

pojazd, uprząż na konie za gotową zapłatę natychmiast **do sprzedania.**

W tej samej kamienicy jest **pomieszkanie** na 1. piętrze, składające się z sześciu dużych pokojów, z kuchni, stajni, wozowni itd. **od 1. czerwca do najęcia.**

Tamże są także

do sprzedania prawdziwe wina Tokajskie

beczkami z własnych winnic po cenach produkcyjnych.

Bliższa wiadomość w tej samej kamienicy na I. piętrze. 47

W Stubnie w obwodzie przemyskim między Medyką a Radymnem kurs nauki dla pasieczników rozpoczyna się w tym roku dnia 1. maja a kończy się dnia 15. sierpnia. Za udzielanie nauki od obcych uczniów żądam wynagrodzenia 20 złr. w. a.; miejscowym udziela się naukę bezpłatnie. — Wikt stosowny do stanu za umiarkowane wynagrodzenie mogą dostać uczniowie i u mnie. Listy odbieram przez pocztę w Radymnie.

Karol Grocholski
Nauczyciel.

Najnowsze wiadomości.

„Gazeta Warszawska“ z dnia 27. marca zawiera na czele następujące doniesienie o wydanych względem Królestwa Polskiego najwyższych postanowieniach cesarskich:

J. O. Xiążę Namiestnik, przez telegram z Petersburga, otrzymał w treści wiadomość o wydaniu przez Jego Cesarsko-Królewską Mość następujących najwyższych postanowień:

1) W miejsce Okręgu Naukowego Warszawskiego i Wydziału Duchownego w Komisyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych, ustanowioną zostaje Komisya Rządowa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

2) Dyrektorem głównym prezydującym w tej Komisyi, mianowany Alexander hr. Wielopolski Marg. Myszkowski, z miejscem w Radzie Administracyjnej Królestwa.

3) Postanowiona ogólna reforma szkół.

4) Ustanowienie zakładów naukowych wyższych, a między niemi i szkoły prawa.

5) Ustanowienie Rady Stanu Królestwa, do składu której wchodzą dygnitarze stanu duchownego i znakomici obywatele kraju. Rozpoznawanie skarg i petycyj, oprócz zwykłych czynności, leży w zakresie atrybucyj Rady.

6) Ustanowionemi zostają w Guberniach Rady z wyborów.

7) Takież Rady z wyborów ustanowionemi zostają po Powiatach.

8) Urzędy municypalne z wyborów, ustanowionemi zostają w mieście Warszawie i w główniejszych miastach Królestwa.“

— W miejsce Muchanowa został mianowany tymczasowym dyrektorem spraw wewnętrznych jenerał-major Gecewicz, Polak rodowity. Nominacyi tej nie ogłoszono jeszcze urzędownie.

Turyn, 28. marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby oświadczył się hr. Cavour przeciw francuzko-włoskiej okupacyi w Rzymie, jest bowiem rzeczą konieczną, ażeby Rzym stał się stolicą Włoch. Przeniesienie to nastąpi mocą ustawy, która oznaczy także termin do tego.

„Podajmy władzy duchownej wszelką rękojmię swobody. Spodziewam się, że opinia publiczna będzie przychylna temu proklamowaniu, a Francya zgodna z nami.“

Hr. Cavour popiera wniosek pana Buoncampagni, (ob. nr. 73. najn. wiad.) który prawie jednomyślnie przyjęto.

Wydawca: Ludwik Skrzyński. Naczelny redaktor: Zygmunt Kaczkowski. Z drukarni E. Winiarza.